

~~Managera, bo ta piosenka naprawdę coś w sobie ma. Kiedy ją śpiewałam, widziałam jakby... siatkę dróg w ludzkim ciele? W każdym razie zawiązałam parę supelków i jak dotąd jakoś się trzyma, a~~ Ale lepiej zasugeró'j Pani Winston, żeby zabrała Paula do szpitala. Tak na wszelki wypadek. A, i powiedz jej jeszcze, że jakby przyszła policja i pytała o Nowy Meksyk, to ma powtarzać, że to w^rzystko moja wina (i tego całego Allena- dzięki niemu zrozumiałam, co oznacza wyrażenie „zabijając odde^chem”). ~~Paul jest inny niż ja, prawda? Znaczy kiedy się śmieje, wygląda kropka w kropkę jak Pan Winston, tylko bez wąsów. Jego tata jest tata, a nie jakimś świecącym koleśiem w latającym Ferrari 500. Proszę, powiedz mi, że mój tato też nie jest mutantem z Czarnobyla. Czarnobyl to Rosja, prawda? A Rosjanie jedzą swoje dzieci na kanapkach, tak przynajmniej mówiła Pani Cole. A może to były rybki dzieci? Albo jajka? Nieważne, schodzę z tematu.~~ Paul nie powinien dostawać kary za to, że ze mną poszedł. Nie ~~wyodbrażam~~ wyobrażam sobie, jak przetrwałabym te ostatnie miesiące bez niego i jego tysiąca dań z puszkowanej fasoli. Uczy się na tyle dobrze, że na pewno błyskawicznie ~~nabrodi~~ nadrobi wszystkie zaległości i nie będzie nawet musiał ~~kiblować~~ repetować. O ile za mną nie ~~polezie~~ pójdzie. Bo, jak już się ^chyba zorientowałaś, nie wracam na razie do domu. Tylko ~~ściągnę~~abym nam na głowy miotające twardymi jak skała ciasteczkami czekoladowymi wredne ciotki i ~~podobne~~ podobne kataklizmy. W Nowym Meksyku dowiedzieliśmy się o miejscu, gdzie te brzydale mnie nie dopadną. ~~Podobno~~ Podobno pokazują tam nawet, jak sobie z nimi radzić. Nareszcie jakieś lekcje, których nie będę zmuszona przesypiać! No, ale najpierw trzeba się tam dostać, a to kawał drogi. Nie podam Ci dokładnej lokalizacji, bo jak ~~has~~ kartka wpadnie w niepowołane ręce, to będę miała na karku, w wersji optymistycznej, wściekłą Babcie Hortense z jej bojowym Moepsem Zagłady lub, w wersji pesymistycznej, śmiertelnie obrazonego Paula. Serio, Mamo, nie dajcie mu z Panią W. ruszyć się z domu! Uziemcie go, ~~dajcie~~ pożyczcie mu mojego Gameboy'a, cokolwiek! ~~Nie chcę powtórki z Houston!~~ Może nawet dostać ^{na przechowanie} mój prezent gwiazdkowy, o ile, rzecz jasna, na niego zasłużyłam! Nie obrażę się, bo i tak wzięłam już sobie z piwnicy mój łuk. Dziękuję, że go tam zniósłaś. Nie ~~darbzo~~ bardzo (tego się przypadkiem razem nie pisze?) uśmiechało mi się wchodzenie do mieszkania i ~~budzenie~~ budzenie Annette. ~~Czy ona też jest córką jakiegoś przerażającego świecącego dzieciożerę?~~ A jeśli nie, czy znaczy to, że nie jest jednak moją młodszą siostrą i nie muszę odstępować jej zabawek z jajek niespodzianek? W ogóle nie zamierzam budzić nikogo. Rozważałam wprawdzie, czy nie zajść do Wujka Ricka, ale w okna^h jest ciemno, nie świecą się nawet lampki na choince. Dokąd wyje^chali? Kiedy wrócą? Mam kilka godzin, w najlepszym razie pół dnia, a potem jakieś ~~drzybałe~~ brzydale znów będą na zmianę śpiewać przeboje Spice Girls i rzucać we mnie przystankami autobusowymi. Lub, dla odmiany, mną w przystanki. Ale chyba za ~~darbzo~~ bardzo się rozpisałam, to w końcu tylko kartka świąteczna. Wierzy Eiffla, rozjechanych trzmieli i symbolizującej Paula laleczki voodoo już niemal nie widać, ale zawsze możesz je sobie wyobrazić, prawda? Bo bez nich byłyby to tylko zwykły list, a więc nie musiałabym życzyć Tobie i ~~Twojemu Mężowi~~ Tacie Wesołych Świąt bez Nettie biegającej Wam po głowach i ~~obzerającej~~ ściągającej z niższych gałęzi choinki te czadowe cukrowe aniołki (~~zostawicie mi jednego? Proszę?~~). Ani pisać na końcu, że Was kocham. Ale to kartka, więc muszę:

Kocham Was

A.

~~PS: NAPRAWDĘ napisałam to „Kocham Was” tylko ze względu na formę!~~

~~PS: Dalej tu siedzę i dopisuję głupoty, bo trochę ciężko jest ruszyć tylek spod drzwi domu, którego nie widziało się od pięciu miesięcy i do którego nawet się nie zajrzało. Muszę w końcu zebrać się do kupy i wrzucić tę kartkę do skrzynki. Może byście tak w końcu naprawili zamek w skrzynce?~~

Następnym razem podrzucę Wam tam zdechłego szczura, z dedykacją dla Nettie.

~~PS2: Mam wrażenie, że Wujek Rick wie o bogach różnych rzeczach. Ale o ~~Obozie~~ tym bezpiecznym miejscu ^chyba nie, a szkoda. On potrafiłby opowiedzieć tę ehistorię jak bajkę. Tak, żeby źli goście nie wiedzieli, o co chodzi, a tacy jak ja nie musieli się o wszystkim dowiadywać na ~~głupiej~~ pustyni w ~~głupim~~ Nowym Meksyku od ~~głupiego~~ głupka z ~~głupią~~ wiatrówką. Więc, ładnie proszę, powiedz mu, żeby czekał, bo ~~nigdy~~ nie napiszę już do Ciebie ani nie zadzwonię, bo ~~nadal~~ Cię ~~nienawidzę~~. Jeśli jakoś uda mi się tam dostać, wyślę kartkę. Nie do Ciebie. Do Wujka Ricka. Może jak napisze na jej podstawie książkę, dowiesz się, co u mnie. ~~A może nie.~~~~